

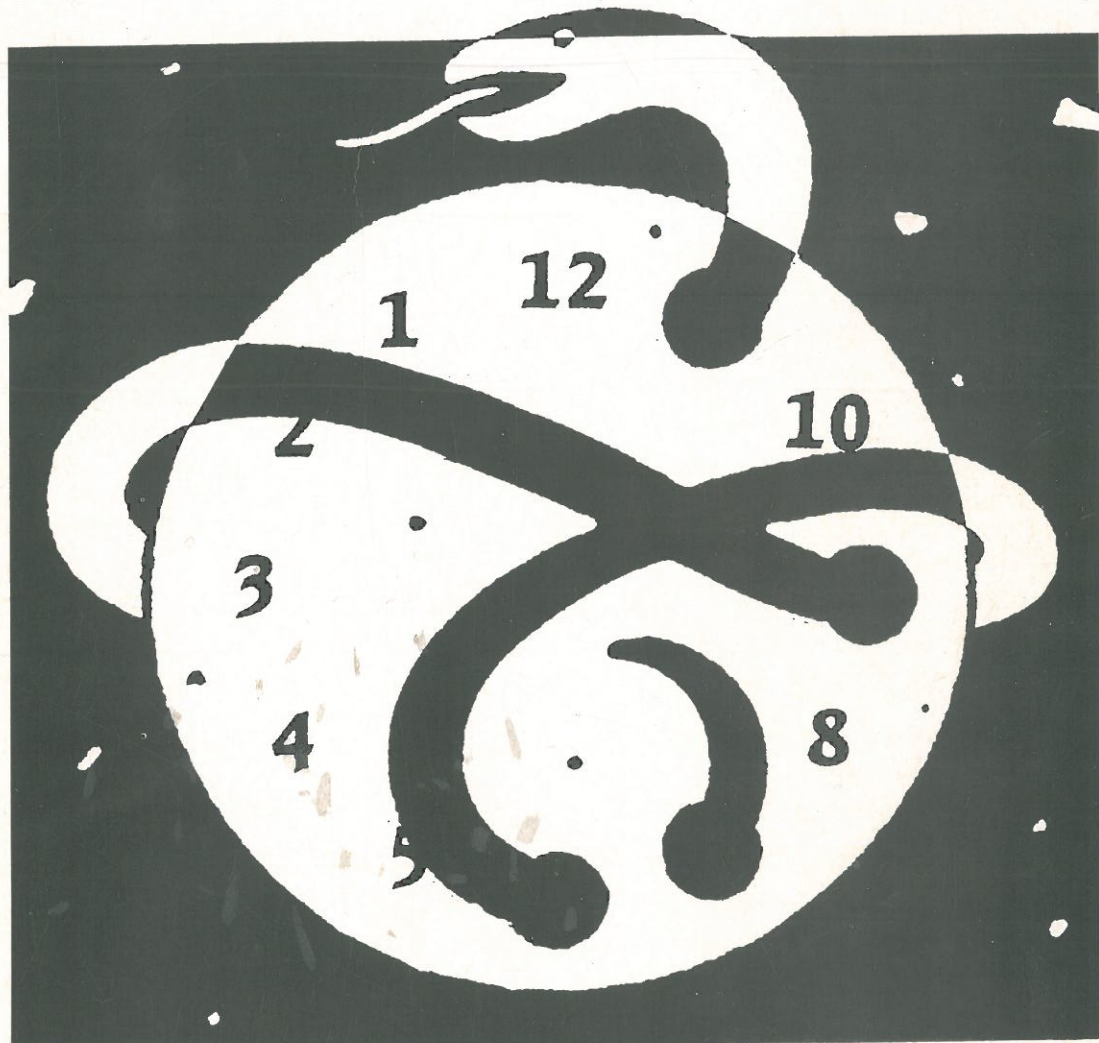
PRZEGLĄD ARTYSTYCZNO-LITERACKI

Pal

7-8 (89-90)

ISSN 1230-9745

TORUŃ Lipiec-Sierpień 1999 r. Rok VIII Cena 9 zł 80 gr



Rocznice: Chopin, Goethe, Moniuszko, Słowacki, Stachura, ...
Postaci: Elzenberg, Lebenstein, Osiecka, ...
Franz Fiszer, czyli Sokrates polski, pyszny Gargantua
Kazimierz Braun – Valeza (dramat współczesny)
Kontakt'99 (rozmowy i refleksje) * Miłość i kino * Czarty

Karol Sauerland ŻYĆ, BY STWORZYĆ FAUSTA?

W pierwszej połowie dwudziestego wieku przyjął się w Niemczech termin „Goethezeit”, pod którym rozumie się okres od Burzy i Naporu aż do roku 1832, tzn. śmierci autora *Fausta*. „Goethezeit”, to rzekomo cała epoka, opanowana przez jednego wybitnego twórcę, jedną wielką osobowość. W rzeczywistości pojawił się Goethe w latach siedemdziesiątych jako wprawdzie wielki talent poetycki, ale obok innych równie dobrze zapowiadających się i przede wszystkim w cieniu Lessinga, Klopstocka i Wielanda. Nie wiemy, czy młody Goethe odszedłby od wczesnego stylu Rokoko, gdyby nie szczęśliwy przypadek, że znalazł się w Strasburgu od wiosny 1770 r. do jesieni 1771 r. razem z 26-letnim Johannem Gottfriedem Herderem, 20-letnim Jakobem Michaellem Lenzem, 24-letnim Heinrichem Leopoldem Wagnerem i kilkoma innymi zdolnymi ambitnymi, młodymi ludźmi, którzy byli podatni na nowe pomysły i chcieli tworzyć żywszą niż dotąd literaturę, tzn. taką, która nie byłaby skierowana tylko do osób wykształconych. Połączyli się do Strasburga, aby mieć poczucie bliskości francuskiego *esprit* i w ten sposób niemal bezpośrednio obcować z Voltairem, Rousseau i Diderotem. Jeszcze dziś można podziwiać aktywność i towarzyskość owych młodych Niemców w Strasburgu, szczególnie odwagę Goethego, kiedy słysząc o przybyciu Herdera do miasta natychmiast próbował

znaleźć się w jego towarzystwie, co nie było rzeczą łatwą, bo tamten miewał humory, które przybierały na sile po kolejnych nieudanych operacjach oczu. Poza tym lubił szydzić z innych. Ale Goethe znosił wszelkie niedogodności, jak pisze w autobiografii, ponieważ chciał skorzystać z wiedzy i pomysłów czytanego i błyskotliwego pastora z Rygi.

Oplącało mu się to. Owocem wspólnych debat, szczególnie z Herderem, miała być książeczka *Von Deutscher Art und Kunst*, swoisty manifest Burzy i Naporu, zapoczątkowujący właściwie europejski romantyzm. W samym słowie „deutsch” zawarte jest odejście od uniwersalistycznego pojmowania twórczości artystycznej, a zarazem zwrot ku wartościom rodzimym. To, co narodowe, i to, co ludowe, nakłada się jeszcze, choć Herder już myślał w kategoriach narodowych, faworyzując młode, dopiero budzące się narody. Pisał np. o narodzie ukraińskim w *Journal einer Reise* (Dziennik Podróży) przed przyjazdem do Strasburga:

Ukraina stanie się nową Grecją: wspaniałe niebo tego narodu, jego wesote usposobienie, muzykalna natura i żyzna ziemia etc. kiedyś się obudzą: z tak wielu małych, dzikich narodów, którymi Grecy też niegdyś byli, powstanie ucywilizowany naród: granice ich będą się rozpościerać aż do Morza Czarnego i stamtąd przez świat. Węgry, te narody i skrawek Polski i Rosji będą współdziałowcami owej nowej kultury; od północnego zachodu duch ten przeniknie Europę, pogrążoną we śnie, i uczyni ją sobie służebną. To

wszystko będzie, musi kiedyś nastąpić; ale jak, kiedy, za czyją przyczyną?¹

Wprawdzie „Dziennika” tego nie opublikował za życia, ale wiemy, że w rozmowach z młodymi wielbicielami nie krył swoich nowych, dość radykalnych poglądów. Najwierniejszego ucznia znalazł właśnie w Goethem. To on najbardziej zdecydowanie podkreślił niemieckość Erwina von Steinbacha, budowniczego Katedry w Strasburgu. Niełatwo było mu wycofać się z tego poglądu, kiedy wypadło mu obserwować nasilenie się myśli narodowych w okresie wojen napoleońskich. W odróżnieniu od Lenza, który był zainteresowany przełożeniem kwestii socjalnych na język dramatu, kreował w *Goetzu von Berlichingen* bohatera narodowego, walczącego o stare porządki.

Drogi młodych gniewnych ze Strasburga szybko się rozeszły. Prawdziwy przełom w twórczości Goethego przynieść miały *Cierpienia młodego Wertera*. Odtąd stał się głośnym autorem europejskim. Był to rozgłos, o który mu właściwie nie chodziło i od którego w dodatku trudno mu się było uwolnić. Jeszcze kilkadziesiąt lat później, już po ukazaniu się wielu innych utworów, m.in. pierwszej części *Fausta*, Napoleon rozmawiał z nim jakby był autorem wyłącznie tej powieści, chcąc mu w dodatku udowodnić błędną koncepcję samego Wertera.

Goethe potrzebował właściwie bardzo dużo czasu, aby odnaleźć swoje powołanie. W roku 1775 przyjął zaproszenie księcia (właściwie Herzoga) Karola Augusta do Weimaru, a już rok później przyjmuje propozycję urzędniczą, stając się szybko ministrem, doświadczać na tym stanowisku trudności w realizacji idei Oświecenia w małym państwie. Obok polityki zajmuje się studiami przyrodzawczymi, ich zwieńczeniem będzie odkrycie kości międzyszczękowej u człowieka. Jeśli

chodzi o twórczość poetycką to więcej projektuje niż wydaje. Dopiero po ucieczce do Włoch w roku 1786 dokończył *Egmonta*, i *Ifigenię w Taurydzie* oraz napisał dramaty *Tasso*, oddając w nim rozterkę człowieka chcącego połączyć twórczość artystyczną ze służbą w interesie państwa. Był to swoisty apel do księcia, aby zwolnił go po powrocie do Weimaru z obowiązków publicznych, nie rezygnując jednak z jego doradztwa w sprawach państwowych. I tak się stało.

Uciekając do Włoch Goethe chciał się właściwie wykształcić na artystę-malarza. Potrzebował znowu jakiegoś czasu, aby przekonać się, że mu nie starcza talentu na wybiecie się ponad przeciętność. Zarazem nie przerywał swoich przyrodzawczych studiów, poszukując *Urpflanze*, prarośliny; do tego dochodzą jego pierwsze przemyślenia na temat pochodzenia barw. Gdyby nie był z zasady człowiekiem pracowitym zgubiłby się zupełnie w swoich wielostronnych zainteresowaniach i ambicjach. Ponadto znajdował wciąż nowych ludzi, przychylnych, chcących mu pomóc. A on był gotów – co należy podkreślić – przyjmować taką pomoc. Nie odrzucił próby zbliżenia o dziesięć lat młodszego Fryderyka Schillera, który zachęcił go do współpracy w zaprojektowanym przez niego czasopiśmie „Horen”. Czy czuł, że znalazł się człowiek, który będzie go dopingował do napisania i dokończenia niejednego utworu?

Dziesięcioletni okres przyjaźni z Schillerem należy do jego najbardziej płodnych. Powstaje ostateczna wersja powieści *Lata nauki Wilhelma Meistra*, poemat *Herman i Dorota*, ostateczna wersja pierwszej części *Fausta*. Wspólnie wydają ballady, wspólnie piszą *Ksenie*, czyli satyryczne wiersze o współczesnych, oraz decydują się na regularną wymianę listów, choć mieszkają prawie po sąsiedzku. Piszą do siebie ze świadomości

mością, że ich korespondencja zostanie pewnego dnia wydana, więcej, dość jasno zakreślają zaraz od samego początku, co będzie głównym tematem listów.

Okres przyjaźni z Schillerem w niemieckim literaturoznawstwie określono mianem „Klassik”, obydwaj twórcy bowiem zdecydowali się na powrót do naśladowania antyczności, nie rzymskiej, lecz greckiej. Przewycięźali tym samym to, co wynieśli z Burzy i Naporu. Zarazem nie chcieli się poddać pokusom romantyzmu rozwijanego w tym czasie przez braci Schległów, Novalisa, Wackenrodera i Tiecka. W odróżnieniu od nich spróbowali jasno określić granice między poszczególnymi gatunkami, postulując tym samym powrót do klarowności.

Termin „Klassik” właściwie nie oddaje tego, co się wówczas działo. Trzeba pamiętać, że w ostatnich latach osiemnastego wieku toczyła się zażarta walka między Schillerem i romantykami (przede wszystkim Fryderykiem Schleglem) o pozyskanie Goethego dla swoich koncepcji. Romantycy uznawali jego twórczość za szczyt niemieckiej, nawet europejskiej poezji, i po ukazaniu się powieści *Lata nauki Wilhelma Meistra* konstatawali, że oto nareszcie powstał prawdziwy utwór romantyczny, umiejętne połączenie prozy z poezją, prostego opisu z refleksją. Schlegel zaryzykował nawet stwierdzenie, że osiemnasty wiek odznaczył się trzema wydarzeniami: rewolucją francuską, nauką Fichtego i powieścią *Wilhelm Meister*. W tej walce Goethe wcale nie stanął jednoznacznie po stronie Schillera, podobało mu się, że znaleźli się młodzi, którzy wynieśli go na piedestał, że przestaje być autorem jednej głośnej powieści. Dopiero teraz zaczyna się jego czas: „Goethezeit”. Każdy zapowiadający się poeta, każdy przyjezdny będzie się starał o wizytę u niego, by móc się nią szczycić, i każdy

wie, że jego poparcie dla jakiegoś przedsięwzięcia może znaczyć wiele.

Można sobie przy tym zadać pytanie, czy wielki podziw i ciągle oczekiwanie, że mistrz napisze następne wielkie dzieło, pomagało Goethemu tworzyć. Kiedy na przykład wydał w roku 1790 fragment *Fausta*, tzw. *Faust, ein Fragment*, zarówno Schiller, jak i Fryderyk Schlegel doszli po jego lekturze do wniosku, iż powstaje dzieło wielkiej miary. Dla Schillera będzie ono symbolicznym wyrazem dwoistości ludzkiej natury, która z jednej strony zdąża ku boskości, a z drugiej zdaje sobie sprawę ze swojej ułomności, szczególnie fizycznej. Równocześnie *Faust* stanowić będzie dla niego próbę połączenia północnego barbarzyństwa z antycznym pięknem. Fryderyk Schlegel zapowiada natomiast w 1796 roku, że *Faust* niechybnie będzie równy *Hamletowi*, a rok później chwali przysły dramat jako coś w sobie nie zamkniętego, jako utwór progresywny, tzn. rozrastający się, odpowiadający tym samym idei romantycznej. Również Schelling był przekonany, iż ukazanie się *Fausta* stanie się wydarzeniem dorównującym dziełom Dantego, Cervantesa i Shakespeare'a. Goethe stworzył zarówno nowy mit jak i nowe objawienie.

Należy podziwiać Goethego, że nie zważając na wielkie oczekiwania zdecydował się w roku 1808 – trzy lata po śmierci Schillera – wydać ostateczną wersję pierwszej części *Fausta*. Na opublikowanie drugiej części trzeba było jednak czekać 24 lata. Zakończył ją kilka miesięcy przed śmiercią ze słowami: „odtąd każdy dzień mojego życia jest mi darowany”. Żył innymi słowami, aby stworzyć *Fausta*. Może i zdawał sobie sprawę, że już nie powstanie żaden nowy *Faust* bez odniesienia do jego *Fausta*.

Karol Sauerland

¹ Johann Gottfried Herder, *Werke in zehn Bänden*, t. 9/2, Frankfurt am Main 1997, str. 67 i nn.